

## CELINA CHRZANOWSKA

ur. 1931



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, szkolnictwo, życie codzienne, czyny społeczne

### Pomoc przy odgruzowywaniu księgarni, porządkowaniu Ogrodu

#### Saskiego i terenu po obozie na Majdanku

Tutaj gdzie jest Pedet była kiedyś księgarnia, tam były ruiny i w tych ruinach były książki. I pamiętam, że młodzież tak samoczynnie przyszła do pomocy tym pracownikom, wyciągaliśmy tam te książki, układali gdzie było można, w paczki, pudła, w co się dało. I mnie na przykład śmieszył po wojnie taki straszny krzyk, że tam odkryli skład broni. Proszę pana, jak myśmy wyciągali z tych ruin te wszystkie książki, to tam całe podziemia były zavalone bronią. I to było na wierzchu widać, ja do dzisiaj widzę te pociski takie, wszystko, i długie, i krótsze, i różne, i potem to wszystko zasypali tymi ruinami z tej księgarni. I potem wielki krzyk i szum, że raptem odkryli ten skład broni.

Druga sprawa, wydaje się, że już jak chodziłam do państwowej szkoły budownictwa, tej komunikacyjnej, to myśmy porządkowali Ogród Saski, bo tam były drzewa poćcinane pociskami, tośmy to wszystko porządkowali, sadzili drzewka i dokąd pamiętam, do pięćdziesiątego drugiego roku to nasza szkoła opiekowała się Ogrodem Saskim, pewną częścią, bo z drugiej strony inna szkoła miała. Tak że dla mnie to jest niepojęte, jak ja patrzę w tej chwili na Ogród Saski i porównuję z okresem przedwojennym, z okresem powojennym kiedy myśmy dbali o każdą ścieżkę, o każdy ten, taka potworna dewastacja, szczególnie przez młodzież. A to ścieżki takie, a to ścieżki siakie, i to jest przerażające wręcz. Dlaczego niby zaniechano czegoś w rodzaju czynu społecznego, można to było inaczej nazwać, ale jest kilka szkół przy Ogrodzie, czy nie można by nałożyć obowiązku, żeby młodzież dbała o te drzewa, o te ławki, o to wszystko?

Myśmy wykonywali prace społeczne i wtedy miasto, nie wiem kto, czy muzeum na Majdanku czy ktoś, doszedł do wniosku, że trzeba zagospodarować w jakimś sensie tereny po byłym obozie. Bo tam były przecież baraki, były kaźnie, było wszystko, ale trzeba było coś zrobić z tym terenem gdzie więźniowie sadzili sobie kapustę czy w ogóle coś uprawiali, że tak powiem. Niezależnie od tego, że wychodzili do pracy poza

obóz, to jeszcze na terenie obozu coś tam sobie hodowali. I ktoś wpadł na taki głupi pomysł, żeby nasadzić drzew. Tam jak się idzie do krematorium to po lewej stronie sadziliśmy drzewka, i właśnie nasza klasa, ponieważ w mojej klasie byli przeważnie sami chłopcy, większość chłopców, no to myśmy chodzili, chłopcy kopali doły a myśmy wsadzały tam drzewka. Na tym polegała nasza praca. Potem z tego co mi wiadomo, po jakimś czasie, jak wróciłam z Wrocławia, to się dowiedziałam, że przeszedł komuś ten głupi pomysł i usunęli te drzewa. Nie ma lasu tylko jest przestrzeń taka jaka jest. I mnie się wydaje, że to jest lepiej, bo oddaje prawdziwy ogrom tego obozu i tragedię tych ludzi. A drzewa to by zarosły i nic by nie było widać.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-06-09, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Monika Grzegorzczak
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"